

Od autora: jeden z rozdziałów książki "Eni i lato". O tym, co było, gdy Eni i Ślimak dotarli na brzeg morza. Z dedykacją dla Bartusia Lilah.

***O rysunkach na piasku, złocistym
bursztynie i rybackim kutrze***

O świcie, gdy Eni i Ślimak otworzyli oczy, powierzchnia morza przypominała gładki srebrzysto-niebieski jedwab szeleszczący lekko na wietrze. Niebo na wschodzie powoli różowiało i chociaż słońca nie było jeszcze widać, ostatnie poranne chmurki umykały już pod naporem coraz bardziej przebłyskujących promieni. A potem morze jakby obudziło się i fale załśniły koronkami piany.

– Słyszałem, że na takiej plaży można znaleźć różne ciekawe rzeczy wyrzucone przez wodę – powiedział Ślimak, brnąc powoli za Eni.

– To przejdziemy się brzegiem i poszukamy... – Eni odcisnęła na piasku kolejne ślady, tworząc z nich zgrabną pętlę, po czym skręciła w stronę czystej, nienaruszonej jeszcze łąchy. – Wiesz, jak się robi *ptaka*? – spytała, kładąc się na plecach.

Ślimak pokręcił łebkiem.

– Chyba tak... – Eni przesunęła rękami i nogami po piasku. – A ty możesz zrobić Wielkiego Węża Morskiego – wpadło jej do głowy. – Po prostu ruszaj nogo-ogonem – wyjaśniła, widząc, że Ślimak wytrzeszcza na nią oczka. – O, właśnie! – klasnęła w ręce, gdy z boku zaczął pojawiać się wydłużony, zyg-zakowaty kształt.

– Tak się zastanawiałem – zaczął Ślimak niepewnie – czy mógłbym nauczyć się pływać... Eni przystanęła, lekko zaskoczona. – A dlaczego nie mógłbyś?

– No... nie wiem... – odparł z wahaniem jej przyjaciel i dołożył do rysunku jeszcze jedno po-ciągnięcie nogo-ogona.

– Pomogę ci – obiecała Eni. – Wystarczy, że nauczysz się wstrzymywać oddech i będziesz poruszał ciałem tak jak tu, na piasku – pokazała palcem Wielkiego Węża i Ślimak wyraźnie się ucieszył. – Ale z początku na bardzo płytkiej i spokojnej wodzie – pouczyła, pamiętając wskazówki Żaby czy Szczurka Przewoźnika.

I oboje ruszyli wzdłuż brzegu, szukając zacisznego miejsca na naukę, gdy nagle pod stopami Eni coś załśniło miodowym połyskiem.

– Na pewno bursztyn – orzekł Ślimak, widząc pytające spojrzenie dziewczynki. – Mówią, że to łyzy drzew żyjących przed wieloma wiekami...

Eni podniosła świetlistą grudkę.

– Spójrz – powiedziała z zachwytem – jak słońce przez nią migoce i ile wtedy ma różnych odcieni. Może uda się znaleźć jeszcze parę innych na pamiątki dla naszych przyjaciół? – I zaczęła przesiewać ziarenka.

Tymczasem słońce wędrowało po niebie, coraz silniej nagrzewając plażę, i po niedługim czasie Ślimakowi i Eni zrobiło się za gorąco. Na szczęście pomiędzy skałkami znaleźli mały basenik w sam raz na lekcję pływania i Eni z miejsca pokazała Ślimakowi, jak chować głowę do wody.

– Gdybym... się... nauczył... – dyszał Ślimak przy każdym kolejnym wynurzeniu – to... bym... mógł... odwiedzać... krewniaków... prhh – parsknął na koniec i otrząpał różki.

– A ja z tobą... – I Eni ze śmiechem ochlapała Ślimaka, który niewiele myśląc, machnął nogo-ogonem, posyłając na Eni grad kropel.

– Musicie tak hałasować? – Z wody wynurzyło się dwoje okrągłych oczu i spojrzało na nich z wy-

rzutem.

– Czy ja cię już gdzieś nie widziałam? – zastanowiła się dziewczynka, strąsając wodę z włosów.

– Pewnie, że widziałas – powiedziała Ryba. – W dodatku chciałaś uraczyć mnie pierogami, chociaż ich nie jadam. – I, o dziwo, uśmiechnęła się, na co Ślimak aż zamrugał ze zdziwienia.

– Pomożesz nam w pływaniu? – Eni natychmiast skorzystała z okazji, by zapewnić przyjacielowi fachowe wskazówki.

– No to włącz, Ślimak – rzuciła Ryba – i staraj się płynąć za mną.

– Ale nie oddychaj, bo się zachłystniesz! – zawołała Eni, gdy Ślimak z wahaniem zaczął wykonywać pierwsze ruchy.

– No, całkiem, całkiem – orzekła Ryba i dostojnie popłynęła przodem.

Po krótkim czasie Ślimak stwierdził z niemałym zdziwieniem, że coraz swobodniej czuje się pod wodą. Owszem, musiał wynurzać się co kilka minut dla nabrania powietrza, ale Ryba zapewniła go, że dużo wodnych stworzeń oddycha właśnie w ten sposób, i że jest to tylko kwestią wprawy.

Ośmielony w ten sposób Ślimak poczuł się niebawem jak błękitny delfin, o którym śnił na początku wędrówki, i to tak dalece, że nawet spróbował zanurkować głębiej, zachwycony, że w wodzie nie czuje ciężaru ciała, i że jest o wiele zwinniejszy, niż mógłby przypuszczać.

I wtedy właśnie, ku swojemu zdumieniu, zobaczył na dnie rozchylającą się muszlę. Podpłynął ostrożnie, żeby znowu nie oberwać wymiatanym piaskiem, gdy z muszli tynęło na niego dwoje znajomych oczu.

– To ty wyrzuciłeś perłę? – spytał zaskoczony.

– Jak zwał, tak zwał, ale wyrzuciłem. – Małż przyjrzał się Ślimakowi i zamrugał oczami. – A ty ją zabrałeś?

– No... zabrałem – przyznał Ślimak – ale we śnie...

– Sny też mają moc spełniania – poinformował go Małż i wysypał z muszli garść piasku. – Gdy się czegoś baaardzo pragnie... i to nie dla siebie...

A potem, jak w zapamiętanym przez Ślimaka śnie, zatrzasnął ją, ale już z o wiele mniejszym hukiem.

Tymczasem Eni, zaciekawiona rozmową, chciała podpłynąć bliżej, gdy nieoczekiwanie drogę przeciął jej jakiś zwiewno kolorowy stworek, w którym, o dziwo, rozpoznała znajomego Konika.

– Wszędzie cię pełno – stwierdził rozbawiony Konik, okrążając dziewczynkę, jakby chciał się upewnić, że to na pewno jest ona. – No, całkiem nieźle mu idzie – machnął ogonkiem w stronę Ślimaka. – Krewniacy byliby dumni – rzucił jeszcze i odpłynął, wołając: – Pozdrowię ich od niego...

– Ciebie też wszędzie pełno! – krzyknęła Eni ze śmiechem, który rozszedł się dokoła falą perlistych bąbelków.

Ślimak wsadził głowę pod wodę. – Wychodzimy? – zapytał i Eni skierowała się w stronę powierzchni.

– Tylu rzeczy nie znałem... – powiedział później, gdy już oboje siedzieli w cieniu pod skałą, a promienie słońca tańczyły na falach, rozsiewając migotliwe błyski.

– Ja też – przyznała Eni. – A najbardziej chyba siebie... – dodała zdumiona, na co Ślimak skinął głową, że ma dokładnie to samo odczucie.

– A wcale nie jesteśmy inni, prawda? A może jesteśmy?...

– Jesteśmy *trochę* inni... – Eni wybrała najlepszą według niej odpowiedź i Ślimak ponownie przytaknął.

Popołudnie zastało ich na przeszukiwaniu piaszczystego brzegu, gdzie ku swojej radości znaleźli następne bursztyny, a także maleńkie muszelki, z których Eni natychmiast postanowiła zrobić korale dla Myszy i Przewoźnikowej tudzież ozdobny pasek dla pana Jerzyka.

– Do głowy by mu pewnie nie przyszło, do czego może się przydać taka czapka *na wszelki wypadek* – roześmiał się Ślimak, patrząc, jak Eni pracowicie nawleka muszelki na kawałek włóczki ze schowanej w

domku liny.

– Więc może pora już wrócić? – zapytała, podnosząc głowę znad muszelek.

– Masz rację – przyznał Ślimak. – Ujrzeliśmy morze, a droga powrotna pewnie zajmie sporo czasu i kto wie, czy zdążymy przed jesienią... W dodatku przyjaciele czekają i dobrze byłoby...

– ...podzielić się z nimi światem – dokończyła Eni i Ślimak pokiwał głową, a potem oboje zapatrzili się na morze i przepływający nieopodal zgrabny rybacki kuter.

– Nie chciałabyś zobaczyć, co jest tam dalej? – Ślimak wskazał różkiem horyzont. – Popłynąć na drugą stronę chociażby takim... – i nagle urwał, gdyż stateczek zaczął wyraźnie zbliżać się do brzegu. – Uszczypnij mnie! – rzucił podekscytowany, ale Eni nie zdążyła tego zrobić, gdyż osłupiała na widok machającej im z pokładu kutra całej rodziny Szczurka Przewoźnika.

– Jak myślisz? Zdążę na naukę do Ptaszaka? – zapytał Ślimak z błogim uśmiechem i ruszył pędem, by powitać przyjaciół.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 14.03.2015 21:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.